

Jacek Breczko

Recenzja doktoratu Izabeli Pasternak „Człowiek a władza w filozofii Michela Foucaulta”

Rozprawa doktorska Izabeli Pasternak pt. „Człowiek a władza w filozofii Michela Foucaulta”, napisana pod kierunkiem profesora Andrzeja Zachariasza, jest monografią poświęconą poglądom jednego z najbardziej wpływowych – a przeto z perspektywy historii idei jednego z najważniejszych – filozofów XX wieku, prekursora i przedstawiciela postmodernizmu i poststrukturalizmu (choć sam niechętnie odnosił się do takich klasyfikacji). Praca ma charakter opisowy i hermeneutyczny; autorka porządkuje i próbuje objąć zrozumieniem niezwykle bogaty materiał źródłowy oraz rozliczne opracowania. Rozprawa jest obszerna, liczy 210 stron (12 arkuszy wydawniczych); składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia oraz rozbudowanej bibliografii będącej – rzecz można – wartością samą w sobie (dobrze dobrane piśmiennictwo, 170 pozycji pogrupowanych wedle czytelnego klucza). Struktura pracy jest klarowna i odwzorowuje wybrany przez autorkę pryzmat badawczy. Ów pryzmat wydaje się celny i cenny, pozwala bowiem, po pierwsze, uchwycić najważniejsze wątki w filozofii Foucaulta oraz powiązania między nimi, po drugie, zaakcentować to, co w jego filozofii wydaje się aktualne, czyli korespondujące z „duchem” naszych czasów. Można powiedzieć, że autorka wybrała najszerszą i najważniejszą bramę wprowadzającą w krainę filozofii Foucaulta.

Bramą tą jest antropologia filozoficzna (o ile w tym przypadku można użyć tej tradycyjnej nazwy) powiązana z teorią władzy, która wykracza poza filozofię polityki i staje się swoistą ontologią. W moim rozumieniu jest to bowiem zastosowanie Nietzscheańskiej „woli mocy” („woli dominacji”) do analizy stosunków społecznych w aspekcie historycznym i strukturalnym. Stąd też biologizujące – i nawiązujące do Nietzschego – używanie terminu „genealogia władzy”, zamiast „historia władzy”. Jest to wizja zadziwiająca – w której większość wyobrażeń potocznych i zdroworozsądkowych – zostaje wywrócona na nice. Oto wola mocy-dominacji jest wszechobecna i rozproszona, krystalizuje się w ośrodki władzy oraz przekształca się w dyskursy (służące zazwyczaj owym ośrodkom), które kształtują ludzkie efemerydy. Dyskursy są realne, a ludzie słabo realni, są przekąźnikami dyskursów, dyskursy posługują się ludźmi, „mówią ludźmi” (człowiek okazuje się być marionetką, zgodnie z ogólnym schematem „filozofii podejrzeń”). Co więcej, w ostatnich stuleciach na Zachodzie owe dyskursy produkują ludzkie podmioty, jaźnie, tożsamości; tworzą w człowieku „człowieka wewnętrznego”, wcześniej nieobecnego, i ten „człowiek wewnętrzny” zniewala człowieka („dusza więzieniem ciała”). Ten dziwny twór – człowiek rozdwojony – jest jednak historyczny i krótkotrwały („śmierć człowieka”).

Izabela Pasternak stanęła przed trudnym zadaniem przedstawienia owej niezwyklej teorii „dyskursów” władających człowiekiem w sposób dyskursywny, czyli w miarę klarowny, nadający się do dyskusji. I wywiązała się z tego zadania – zauważmy już na wstępie – bardzo dobrze. O tym, jak trudne było to zadanie niech zaświadczą dwie opinie o pisarstwie Foucaulta. Jerzy Szacki twierdził, że niechęć Foucaulta do budowania systemu sprawiła, że jego teoria jest wieloznaczna i niezrozumiała. Cytowany zaś przez autorkę Marek Kwiek zauważył, że „Foucault był wyraźnie pisarzem, a nie uczonym czy ekspertem. Oczywiście nie piszącym z punktu widzenia uniwersalności”.

Autorzy licznych rozpraw poświęconych Foucaultowi naśladowują jego antysystemowości, literacką metaforykę i wieloznaczność (a nawet próbują pójść w tym dalej) i w efekcie otrzymujemy produkty z kategorii „nieznane przez nieznane”. Praca Izabeli Pasternak nie należy do tego zbioru i to jest jej wielka zaleta. Autorka próbuje najbardziej skomplikowane figury myślowe i stylistyczne Foucaulta przedstawić w postaci zrozumiałej; analizując i rozkładając na czynniki pierwsze. Nie prowadzi to jednak – poza może kilkoma wyjątkami – do uproszczeń. Próbując być zarazem maksymalnie wierna „oryginałowi”, posługuje się charakterystycznymi dla myśli francuskiego filozofa terminami (takimi jak: „dyskurs”, „dyskursywizacja”, „produkcja podmiotu”, „upodmiotowienie” – jako wstęp do zniewolenia, „techniki siebie”, „problematyzowanie”), które – niestety – „polszczyzna” niezbyt dobrze znosi

Kilka uwag o zawartości treściowej pracy.

Pierwszy rozdział poświęcony został antropologii Foucaulta. Mamy tu nawiązanie do Kanta i jego podziału podmiotu na podmiot empiryczny i podmiot transcendentálny (człowiek poznający siebie jest zarazem podmiotem i przedmiotem poznania); co daje podstawę do relacyjnego ujęcia ludzkiej podmiotowości. Rozwinięciem tej relacyjności jest wizja „produkcji podmiotowości”, która ma ostrze wyraźnie anty-platońskie (nie istnieje substancjalna dusza będąca podstawą solidnej tożsamości) oraz zdecydowanie anty-chrześcijańskie i antypersonalistyczne (czego autorka jednak nie uwypukla): w personalizmie bowiem relacje społeczne aktualizują – budzą niejako – osobę-podmiot, który jest bytem substancjalnym (wedle platoników i personalistów, umieszczony w niemowlęctwie w innej kulturze, miałbym inaczej ukształtowaną osobowość, ale byłbym sobą, miałbym tę samą jaźń, to samo fundamentalne odczucie siebie jako siebie; wedle Foucaulta byłbym kimś innym, a może w ogóle by mnie nie było, bo – o ile dobrze rozumiem – nie wszystkie kultury, jego zdaniem, wytwarzają samo-świadomość, refleksyjność).

Autorka zalicza – trafnie, jak sądzę – antropologię Foucaulta do nurtu antyhumanizmu. Ujmując rzecz w wielkim skrócie: skoro Boga nie ma, człowiek okazuje się być szczytem i centrum refleksji (humanizm), kiedy jednak bliżej się mu przyglądamy, okazuje się być marionetką w rękę potężnych – i zarazem ślepych – sił zakulisowych, a więc marnością. Paradoksem okazuje się, że owe ślepe siły – posługując się człowiekiem – budują Panoptikon, który autorka traktuje jako „alegorię współczesnego społeczeństwa”). Tak czy inaczej – wedle antyhumanistów – człowiek to zdecydowanie mniej niż się wydaje.

Drugi rozdział poświęcony został koncepcji władzy Foucaulta. Władza – powtórzmy – niczym „wola mocy-dominacji” Nietzschego, jest wszechobecna, przyjmuje jednak różne postacie i krystalizacje (koncepcje Foucaulta można zaliczyć nie tylko – jak trafnie zauważa autorka – do współczesnych „filozofii podejrzeń”, ale też – jak sądzę – do abstrakcyjnych i „miękkich” teorii spiskowych). Autorka przedstawia różne historyczne „strategie władzy”, demaskując – zza Foucaultem – pozorną (wywodzącą się z oświecenia) „humanizację władzy”. Pojawiają się również, diagnozujące współczesną sytuację, słynne terminy: „biopolityka” i „biowładza” (przypominające termin „bioetyka” wymyślony nieco wcześniej przez Van Pottera). Niezwykle ważne jest też sprzężenie władzy z wiedzą; nie istnieje więc prawda w sensie klasycznym, istnieją tylko różne dyskursy (w tym dyskursy werydyczne) powiązane z władzą. Władza – niczym energia w masę i masa w energię – przekształca się w wiedzę, a wiedza we władzę (wiedzo-władza). Dla mieszkańców „bloku wschodniego” związek wiedzy (doktryny marksizmu-leninizmu) z władzą był oczywisty, Foucault „demaskuje” jednak również niby obiektywną, naukową socjologię, pedagogikę, psychiatrię, psychologię – ogólnie mówiąc, nauki humanistyczne – jako narzędzie władzy, działające – między innymi – poprzez „normalizację”.

Rozdział trzeci, niezmiernie interesujący, ukazuje seksualność jako narzędzie władzy. Jest to być może najbardziej oryginalny i zarazem znany wątek z twórczości Foucaul-

ta. Jako że tożsamość jest słaba i formowalna, dyskurs seksualny w sposób istotny kształtuje („produkuje”) podmiotowość. Foucault – przewrotnie – twierdzi, że chrześcijańska asceza i kontrola seksualności doprowadziła – poprzez instytucję spowiedzi – do „dyskursywizacji seksu”; a to z kolei doprowadziło do naukowych prób zrozumienia ludzkiej seksualności, stających się narzędziem władzy. W efekcie – autorka zgadza się z Foucaultem – ludzie Zachodu o seksie częściej mówią niż go uprawiają (rzec można, że to „erotyczni gawędziarze”, a nie ludzie czynu). Zachód wyprodukował refleksyjny podmiot, pełen zahamowań oraz naukę o seksie (seksuologię). Wschód natomiast postawił na praktykę i stworzył „sztukę miłości”.

Rozdział czwarty, i zarazem ostatni, poświęcony został etyce Foucaulta. Autorka – za innymi interpretacjami jego twórczości – rozważa, czy mamy w tym przypadku do czynienia ze zwrotem, zerwaniem, czy raczej z kontynuacją i spójnością. Co ciekawe, owo przejście do etyki było poprzedzone kilkuletnim milczeniem, co wskazywałoby na jakiś kryzys, czy też wyczerpanie dotychczasowych wątków. Autorka jest raczej zwolenniczką tezy o kontynuacji. Wszechobecna i wszechwładna wola mocy-dominacji, wkracza tym razem do podmiotu i podmiot staje się wolny poprzez zdominowanie siebie, czyli powściągnięcie żądz i namiętności (władza nad sobą, „techniki indywidualnej dominacji”). Foucault szuka natchnienia – podobnie jak Nietzsche – w europejskiej epoce przedchrześcijańskiej, w starożytnej Grecji i Rzymie; otóż tam również bezpruderyjność, powszechność homoseksualizmu (rzecz dla Foucaulta nie bez znaczenia) była powiązana z wizją „mężnego” samoograniczenia się i twórczego podejścia do siebie, niejako „rzeźbienia siebie”. Owa estetyzacja istnienia (nieco egotyczna) oraz troska o siebie w powiązaniu z troską o innych (jak u Epikura) staje się drogowskazem i pocieszeniem Foucaulta u kresu życia. Autorka – zachowując dyskrecję i trzymając się konwencji rekonstrukcji poglądów – pomija milczeniem osobistą sytuację Foucaulta związaną z tym filozoficznym zwrotem. Muszę przyznać, że jest to temat fascynujący i ukazujący Foucaulta jako po części ofiarę swojej filozofii (szczególnie przekonania, że „dusza jest więzieniem ciała”), próbującego jednak w obliczu śmierci – uwyrażniającej niepowtarzalność własnego „ja” – nadać swojemu istnieniu głębszy sens. „Ja” nie jest już traktowane tylko i wyłącznie – w demaskatorskim duchu filozofii podejrzeń – jako iluzoryczny produkt dyskursów (być może dlatego, że „cierpię, więc jestem” działa bardziej odparcie niż „myślę, więc jestem”). Autorka dostrzega i podkreśla jednak głęboko indywidualny sens tej etyki (wymyślonej tylko dla siebie). Prekursorem takiego podejścia w filozofii francuskiej – choć z drugiej strony światopoglądowej barykady – był Kartezjusz. Mam na myśli jego – tylko dla siebie wymyśloną – „etykę tymczasową”. W przypadku Foucaulta jest wszakże to etyka końca czasu.

Pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że autorka kiedyś podejmie ten niezwykle intrygujący wątek: antyhumanista, odrzucający prawdę, szuka – w obliczu śmiertelnej choroby – jakiegoś oparcia w humanizmie antycznym oraz w prawdziwości tamtych „dyskursów”.

Izabela Pasternak pisała swoją rozprawę raczej w pozycji apologetycznych. Niemniej jednak klarowne przedstawienie poglądów Foucaulta umożliwia również krytyczne podejście do jego spuścizny. Autorka sformułowała kilka uwag krytycznych, które wydają się trafiać w sedno. Są to być może najcenniejsze fragmenty pracy. Wskazują, że autorka potrafi zająć zdystansowaną postawę wobec analizowanych tekstów, potrafi myśleć samodzielnie oraz – posłużmy się cenionym przez nią terminem – problematyzować.

Pierwsza wskazuje na „kontekst narodowy”, czyli francuski, myśli Foucaulta, a zatem niejako „relatywizuje relatywizm”.

„Należy się jednak w tym miejscu zastanowić – pisze – czy sprowadzanie wszelkich stosunków społecznych, w tym nauki, do polityki, czy też redukcja kontaktów międzyludzkich do zależności władzy, nie jest zbyt dużym uproszczeniem. Polityka z

pewnością ma zdolność wnikania w życie ludzi, ale czy aż do takiego stopnia, o jakim pisał Foucault? Instytucje naukowe, a więc: szkoły i uniwersytety są instytucjami państwowymi, to prawda, jednak można się zastanawiać, czy zasadne jest sprowadzanie ich do roli „ideologicznego ramienia państwa”. Pamiętać bowiem należy, iż Foucault wywodzi się z kręgu filozofii francuskiej, tam zaś polityka zajmowała i zajmuje szczególne miejsce wśród tamtejszych intelektualistów (nie tylko filozofów)... Czy zatem nie można w tym miejscu zastosować rozważań Foucaulta do niego samego, bo być może to sam autor uległ panującej we Francji praktyce dyskursywnej sprowadzającej wszelkie działania do polityki?”.

Druga dotyczy nie tylko negatywnych, jak u Foucaulta, ale też pozytywnych skutków władzy i dyscypliny.

„Na przykład techniki dyscyplinujące obecne w rzeczywistości szkolnej, szpitalnej czy wojskowej – opis ich w książkach Foucaulta może sprawiać wrażenie, że dyscyplina odgrywa tylko negatywną rolę, mianowicie służy parcelacji przestrzeni społecznej, kontroli i nadzorowi jednostek. Rozważania Foucaulta w *Nadzorować i karać* rzeczywiście na to wskazują. Jednak przecież cele, jakim służyła dyscyplina, są społecznie pozytywne: dyscyplina szkolna służy edukacji, ścisła organizacja koszarów i wojskowy dryl służy lepszemu wyszkoleniu żołnierzy, surowe regulaminy i reguły szpitalne służą lepszemu nadzorowaniu chorych oraz zapobieżeniu rozwojowi epidemii, itd.”.

Trzecia jest – rzec można – zasadnicza i ukazuje wewnętrzne pęknięcie, a nawet sprzeczność, w światopoglądzie Foucaulta, co – siłą rzeczy i logiki – doprowadziło do wspomnianego już kryzysu, czy też impasu.

„Ów impas – jak zauważa doktorantka – mógł wynikać... z dwóch powodów. Powód pierwszy, teoretyczny, wynikający z samego toku, rozwoju jego myśli. Uznając bowiem, że człowiek żyje w środowisku, które go nie tylko kształtuje, ale wręcz tworzy, konsekwencja wymagałaby, aby to założenie zastosował także do siebie samego i swego pisarstwa i uznał, że także jego myśl, twórczość jest efektem gier władzy. Jak pisałam w poprzednim rozdziale – nawet podmiotowość („dusza”, jak metaforycznie pisze Foucault) jest wytworem relacji władzy i stosunków społecznych, a jeśli tak, to człowiekowi niewiele już pozostaje, by mieć na samego siebie jakiś wpływ, by samemu decydować o swych pragnieniach i dążeniach, skoro nawet pragnienia, najgłębsze porywy jego duszy mają swoje źródło na zewnątrz. Człowiek w myśli Foucaulta (przynajmniej do tego momentu) jest zewnątrzsterowny.

Powód drugi to, rzekłabym, metapowód. Jeśli bowiem Foucault był konsekwentny, i tak jak odmawiał statusu „prawdy ostatecznej” każdej myśli sformułowanej przez kogośkolwiek, tak też żywił głębokie przekonanie, że to samo dotyczy jego własnych rozważań, co do tego nie miał wątpliwości i nie rościł sobie praw do bycia głosi-cielem „prawd ostatecznych”. A być może uznał, że wobec konstatacji, że każdy dyskurs, każda narracja jest tylko wytworem określonych stosunków władzy, że każdą narrację (także jego własną) da się zastąpić inną?”.

Powyższe cytaty ilustrują inną jeszcze zaletę pracy, mianowicie jej stronę językową: autorka posługuje się dobrą i – na ile to możliwe – jasną polszczyzną (zanieczyszczoną, powtórzmy – co jednak nie jest jej winą – swoistymi terminami i neologizmami Foucaulta).

Należy również podkreślić estetyczne zalety i wyrafinowanie konstrukcyjne rozprawy; przypomina ona subtelnie przedzoną tkaninę, w której kolejne rozdziały i paragrafy łączą się ze sobą, ukazując wewnętrzne związki różnych wątków w filozofii Foucaulta. Zazwyczaj zakończenie danego paragrafu sygnalizuje temat podjęty w następnym. Autorka

konsekwentnie również każdy paragraf poprzedza mottem zaczerpniętym z tekstów źródłowych. Podkreślić należy ogrom wykorzystanych cytatów będący przejawem ogromu wykonanej przez nią pracy (580 przypisów dolnych).

Przejdźmy teraz do usterek pracy.

We wstępie nie ma informacji o zastosowanej metodzie badawczej. Co być może jest uzasadnione poruszeniem w kręgu szeroko rozumianej filozofii postmodernistycznej, nie przykładającej wielkiej wagi do metodologii.

Pomysł, aby każdy rozdział i paragraf zaczynał się stosownym cytatem jest bardzo piękny: niestety, nierzadko cytat z motta jest następnie wprowadzony po raz drugi jako fragment tekstu. Jest to dopuszczalne, ale wprowadza czytelnika w konfuzję, w rodzaj *déjà vu*, rozpraszającego i odrywającego od śledzenia wywodu. Znalazłem też cytat, który pojawia się trzykrotnie w tekście właściwym, a nie jako motto („jednostki za sprawą efektów władzy zostają ukonstytuowane jako podmioty, jako Ja”). Jest on ważny, ale proponowałbym zastąpić go w dwóch przypadkach omówieniem.

Najpoważniejszą być może usterką pracy jest powtarzanie tych samych sformułowań. Autorka próbowała – jak się domyślam – solidnie i dobitnie przedstawić myśl francuskiego filozofa. Powtarzanie jest, co prawda, matką nauczania, ale tekst pozbawiony tych powtórzeń zyskałby na klarowności i zwartości. Oto lista wychwyconych powtórzeń:

- Skupienie uwagi na legitymizacji władzy królewskiej odsuwa na bok ważniejszy problem, który jest skrzętnie ukrywany, mianowicie fakt dominacji. W refleksji prawniczej uwaga nakierowana jest po pierwsze na problem legalności i prawomocności władzy królewskiej, po drugie zaś na konieczności posłuszeństwa wobec legalnej władzy. Tym samym zatem „system prawny jest całkowicie ześrodkowany na królu, to znaczy służy ostatecznie skrywaniu faktu dominacji i jej konsekwencji”. Refleksja prawnicza zatem... skrywa fakt o wiele donioślejszy i niosący więcej konsekwencji: fakt dominacji... Dyskurs prawniczy zatem ma jeden podstawowy cel: ukryć fakt dominacji. (strona 96)
- Model rodziny jest dla biopolityki użyteczny tylko o tyle, o ile rodzina jest częścią populacji i tylko w takim stopniu, w jakim da się poprzez rodzinę wpływać na populację. Populacja jednak jest czymś znacznie szerszym niż zbiór rodzin, jest niesprowadzalna i nieredukowalna do rodziny, która jednak jest w dużym stopniu użyteczna dla biopolityki.(strona 111)
- Norma nie jest czymś koniecznym, nie wynika z rzeczywistości, z natury, ale jest czymś ustanowionym, wybranym... Norma nie jest czymś koniecznym, nie wynika z rzeczywistości, z natury, ale jest czymś ustanowionym, wybranym. (strona 117)
- Należy to, co nieświadome, uczynić świadomym; to co irracjonalne – uracjonalnić. Prawda leczy. Pod chrześcijańskim „Prawda was wyzwoli” podpisałby się też Freud „Prawda o was, was wyzwoli”... Dyskursywizacja seksu, którą rozpoczęło chrześcijaństwo, to ciągle, nieustanne wydobywanie na powierzchnię prawdy o seksie, prawdy, która rzekomo dotąd była ukryta, która – mówiąc językiem Biblii – wyzwoli. (strona 138 i 139)
- Odkrył, że człowiek jednak nie do końca nie zależy od samego siebie, posiada bowiem pewien rodzaj władzy nad sobą samym i władza ta, władza nad sobą, stanowi zakres jego wolności... Człowiek nie do końca nie zależy od samego siebie, posiada bowiem pewien rodzaj władzy nad sobą samym i władza ta, władza nad sobą, stanowi zakres jego wolności. (strona 149 i 150)
- Kreśli zatem Foucault starożytnych Greków „zabiegi wokół siebie”, ich „troskę o siebie”, przeciwstawiając je chrześcijańskiemu sposobom „poznania siebie”... Kreśli starożytnych Greków „zabiegi wokół siebie”, ich „troskę o siebie”, a następnie przechodzi do chrześcijańskich sposobów „poznania siebie”, jako tych elementów, które stały się podstawą późniejszych problematyki seksualności. (strona 157)
- Przeciwstawiając się tym samym utartemu schematowi, według którego historycy widzą przejście od modelu życia starożytnej Grecji charakteryzującego się upodobaniem do cieszenia się rozkosza-

mi ciała, rozpasaniem, swobodą obyczajów, do modelu wprowadzonego przez chrześcijaństwo preferującego ascetyczny model życia oraz bardzo restrykcyjny i represyjny kodeks moralny... Potocznie bowiem uważa się, że Grecy słynęli z seksualnego rozpasania, nie gardzili rozkoszami ciała, przy czym owa beztroska w zakresie używania ciała nie wiązała się z osądami moralnymi. W ten sielski obraz wkracza następnie chrześcijaństwo ze swymi surowymi nakazami i zakazami moralnymi... (strona 172 i 173)

- Foucault zatem posłużył się grecką starożytnością do zbudowania własnej etyki... (por. cyt. Kwiek). Kwiek pisze wprost, że Foucault posłużył się grecką starożytnością do zbudowania własnej etyki (cyt. Kwiek). (str. 177 i 182).

Autorka powinna poprawić również sposób wprowadzanie przypisów; wydaje się bowiem, że w sposób losowy wstawia poszczególne elementy: cudzysłów, numer przypisu, kropkę; należy również – w przypisach – posłużyć się skrótami „ibidem” lub „tamże” w przypadku bezpośrednich powtórzeń cytowanych źródeł.

Autorka nie ustrzegła się również innych drobnych błędów redakcyjnych, co jest jednak zrozumiałe w przypadku tak obszernej pracy (zaznaczone usterki przekazałem jej w odrębnym pliku).

Powyższe uwagi nie wpływają na ogólną, bardzo wysoką, ocenę pracy. Przeciwnie, uważam, że praca powinna zostać wydrukowana i stąd moja pedanteria w wychwytywaniu usterek. Praca powinna zostać wydrukowana z co najmniej trzech powodów; jest – powtórzmy – świetnym, klarownym i bezpretensjonalnym wprowadzeniem w twórczość Foucaulta od najważniejszej strony. Dotyczy też tych zagadnień, które współgrają z „duchem” naszych czasów. Rzeczywistość zmienia się niezwykle szybko i zmierza w tak dziwnych kierunkach, że filozofom się to nie śniło; chyba że – jak Foucault – śnili koszmary. Obserwujemy wszak obecnie – ujmijmy to hasłowo – rozproszenie i „panoptikonową” wszechobecność władzy (monitoring wizualny i cyfrowy) oraz dostęp do informacji traktowany jako narzędzie władzy (*soft power*, oddziaływanie poprzez media społecznościowe, internetowe trolle i *hooly*). Po trzecie, praca wypełnia pewną lukę w polskim piśmiennictwie filozoficznym; są bowiem rozliczne artykuły poświęcone filozofii Foucaulta (i książki będące zbiorami artykułów różnych autorów), są też rozdziały w książkach mu poświęcone (jest wtedy jednym z kilku omawianych filozofów), ubogi natomiast jest zbiór – można je policzyć na palcach jednej ręki – solidnych i rozbudowanych monografii napisanych przez polskich badaczy.

Reasumując. Przedstawiona mi do recenzji rozprawa „Człowiek a władza w filozofii Michela Foucaulta” spełnia wszystkie kryteria rozprawy doktorskiej i wnoszę do Wysockiej Rady o dopuszczenie mgr Izabeli Pasternak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Jerzy Bucław